Rok I. We Lwowie, dnia 2. marca 1918. Nr. 8.

TYGODNIK NARODOWY

Redakcya i administracya jest przy ul. Ossolińskich 10 II. p. — Administracya jest otwarta dla publiczności od godz. 4 do 5 popoł. z wyjątkiem świąt. — Redakcya jest otwarta od 4 do 4½ popoł. — Rękopisy można oddawać w administracyi. — Rękopisów nie zwraca się.

Pismo wychodzi co sobotę.

Prenumerata za trzy miesiące (miesięcznej nie przyjmuje się) wynosi 5 K; za pół roku 10 K, za rok 20 K. Można ją zacząć każdej chwili, obliczając należytość za numery, które do końca kwartału wyjdą, po 50 h. za egzemplarz. Można zażądać czeków (konto poczt. kasy oszcz. 118.070). — Cena pojedynczego numeru: 60 hal. — Numeru zaginionego na poczcie można zażądać od administracyi kartką nieopłaconą (np. kartką polową) i dać na niej napis: **Reklamacya**.
Ogłoszenia: Za 1 wiersz petitem lub jego miejsce 30 h. — Drobne ogłoszenia po 10 h. od słowa.

Za rzeki krwi przelanej.

Wśród twardej zimy karpackiej czy wśród jesiennej szarugi bagien poleskich, „poprzez góry, doliny i wały“ szli oni „do Ciebie Polsko i dla Twej chwały“. Dniami — nocami szli nieprzeparcie, nie analizując stosunków politycznych, wpatrzeni w słońce własnych uniesień i w zorzę — majak, której złudne światła rozpalały nad nimi ręce zdradliwych przyjaciół... W duszy swej śnili „rycerski sen o szpadzie“, co orężnym czynem miała wyważyć naród z głuchej martwoty i ludom Europy przypomnieć nigdy nieprzedawnione prawa. W duszy ślubowali wierność ojczyźnie „do krwi ostatniej kropli z żył“.

Lecz nic to! Niejedną już ofiarę żołnierz polski złożył w swym stuletnim boju o Niepodległość i Całość, ofiarę zarówno z ciała jak i ducha. Tem bardziej, gdy zorzę-majak rozpalały nad nimi ręce zdradliwych przyjaciół i ręce krótkowidzących rodaków. Wszakże to właśnie przy boku Austryi wstać miała Polska żywa! Na opustoszałym od wieku tronie polskim zasiąść miał król z tej dynastyi. Zatem ramię w ramię z żołnierzem-Niemcem, czyteż z „Węgrem-bratem“ — o jakżeż gorzkie te słowa — szli oni, rycerskim porwani zapałem i szczerą wolą wydźwignięcia ojczyzny ze snu wiekowej niewoli.

Jak lwy się bili polscy legioniści. Sława o nich poszła daleko. Ze siedzib austryackich czyteż pruskich komend szły pochwały, rozkazy, odznaczenia, a wraz z niemi — w ziemię polską, rodzoną, wsiąkała krew serdeczna, rosły mogiłki żołnierskie, które dzisiaj — któż przeliczy!... Spłynęły strumienie krwi, żałobą pokryły się serca rodzin polskich. Do milionów żołnierzy-Polaków, krwawiących się na wszystkich frontach, naród z własnej woli dorzucił krwi ofiarę, może ze swych najlepszych, najzapaleńszych duchów. Czyż przypominać nazwiska serc płomienistych na zawsze zagasłych. Długi ich szereg, — a teraz — jakże krwawiące wspomnienie... Czyż przypominać nazwy bitew morderczych? Historya krwawego Mołotkowa, Łowczówka, Konar, Jastkowa czy Kościuchnówki nad dalekim Styrem nie tylko w serca polskie głęboko wrośnięta. Widnieje ona dobitnym wyrazem także i w suchych raportach bojowych, składanych przez obce komendy. Niezatarte to świadectwo polskiej chwały i krwi polskiej, dobrowolnie przelanej u boku Austryi i Niemiec,

Jakby zaś na ironię chwili dzisiejszej, co z macierzy polskiej wschodnią jej połać wydziera, najkrwawsze walki stoczyłeś, legionisto polski, na wschodnich rubieżach ziem rzeczypospolitej polskiej. Murem obronnym stanąłeś na kresach, na besarabskich stepach, czy wśród piachów bezdrożnych Wołynia, czy głuchych Polesia pustkowi. Wałami ciał swych towarzyszy poległych spiętrzyłeś nad Styru brzegami polskie wzgórze śmierci, na kartach niemieckich na pamiątkę twego męstwa jako „Polenberg“ oznaczone, przedtem zaś na cmentarzu w Rarańczy wybudowałeś pomnik kresowy na pamiątkę nowej Samosierry, świetnej szarży ułanów Wąsowicza, podjętej na komendę austryackiego dowódcy, a jeszcze przedtem swem dzielnem ramieniem „braci-Węgrów“ wyzwalałeś od najazdu...

A dziś... O polska krwi serdeczna! Jakiż-to kres był twego strumienia? O polska młodzi rycerska! W cóż-to się obróciły twoje szlachetne zapały —

braterstwo broni?
jest twój wódz, twego serca duma i chwała? Gdzież twoje szeregi junacze? Za rzeki krwi przelanej czyż taka być miała dola? Dla wodza magdeburskie więzienie, dla żołnierzy pruskie obozy jeńców, czyteż niepewny los rozpaczliwego ryzyka, mężnym czynem odcinającego się od tego, co kłamstwem i złudą. Gorzka jest twoja dola, żołnierzu polski, od napoleońskich manowców począwszy aż po szlak dzisiejszy twego wędrowania „przez góry, doliny i wały“, poprzez rzeki krwi serdecznej, przelanej na cudzy pożytek, a na własną jeno chwałę i — mękę...

* * *

Gazety rozpisały składki na obozy legionowe w Łomży, Benjaminowie, Według notatek dzienników rozwiązano legiony, stacye zborne. „Dola jenerała Zielińskiego. Jenerał Zieliński ciężko chory“. Innych wiadomości cenzura nie puszcza.

Groza obecnego położenia.

Dyplomatyczne położenie sprawy Polski jest w obecnej chwili najgorsze od początku wojny, najgroźniejsze, jakie wogóle da się pomyśleć.

Trzeba te wyrazy rozumieć. Nie mówią one o wewnętrznem naszem ugrupowaniu własnem: pod tym względem jest bez porównania lepiej, niż z wybuchem wojny, — jesteśmy dość złączeni i to w całej Polsce; zjednoczyła nas miłość ojczyzny i obawa przed wrogami i grożące niebezpieczeństwo. Nie mówią też te słowa, że to na stałe ma stan obecny pozostać i że tak okropnie miałaby się zakończyć wojna. Nie. Mowa jest tylko o przejściowej dzisiejszej sytuacyi, na polu dyplomatycznych knowań. Nie można jednak lekko brać chwil takich, nie wolno się upajać wybuchem nastroju i zyskiwać poczucia, że to już czyn, już siła odwracająca klęskę, że się nas boją.

Jak teraz wygląda sprawa nasza? Niemcy porzucili zamysły zaboru ujść Renu lub okręgów węglowych Francyi, a zwrócili swe oczy wyłącznie na wschód. Chcą sięgnąć wzdłuż morza wysoko, zabrać Litwę, Kurlandyę, Estonię. Nie są jeszcze zarzucone kombinacye wcielenia Królestwa Polskiego do Niemiec, lub podziału Królestwa między Niemcy a Austryę (austro-polski program tj. złączenie Galicyi z Królestwem, dziś nie istnieje), lecz najwięcej szans ma utworzenie samodzielnego państwa polskiego. Byłoby to państwo z samego tylko Królestwa Polskiego, z odcięciem: na zachodzie okolic węglowo-przemysłowych, na północy — Suwalszczyzny, na wschodzie — Chełmszczyzny. Odcięte byłoby wałem niemieckim od morza; miałoby na zachodzie i północy Niemców, — na wschodzie Ukrainę z wydartemi Polsce ziemiami, — na południu Austryę, umiejącą „zabrać się“ do Polaków i forytującą Rusinów. Koło to otaczające Polskę byłoby związane ścisłym sojuszem. Sojusz byłby dość trwały,

Byłoby to państwo polskie o terytoryum mniejszem, niż Galicya, pozbawione własnych najlepszych surowców (węgla z zagłębia dąbrowskiego, górnośląskiego i krakowskiego, soli wielickiej i karpackiej, nafty, wód mineralnych, drzewa karpackiego i litewskiego itd.), odcięte też od surowców Rosyi. Wskutek zabicia głównych centr przemysłu byłoby zdane na łaskę i niełaskę państw centralnych.

Pamiętajmyż, że utworzenie takiego państwa byłoby straszniejsze, niż dawniejsze trzy zabory. Bo przecie w jednym z zaborów odgrywaliśmy pewną rolę, a w drugim rozwinęliśmy przemysł i zyskaliśmy dobrobyt, a nadto tkwiła w nas siła potencyalna na chwilę konfliktu Słowiańszczyzny z germanizmem, — oddziaływaliśmy na Litwę i inne ziemie. Takie państwo nie mogłoby ekonomicznie a tem bardziej politycznie zrobić najmniejszego kroku, nie mogłoby lawirować między sojuszami i pragnieniami sąsiadów, nie miałoby ni sił ni zewnętrznego oparcia

Zwłaszcza po strasznej wojnie, samo wyczerpane, gdy i wszyscy inni będą się wojny bać... Oczywiste też, że plany z pierwszych czasów wojny: zjednoczonej autonomicznej Polski pod Rosyą, lub połączenia Galicyi z Królestwem, — były lepsze, niż takie „państwo“.

Taką niepodległość niosą nam ci, którzy ją obiecali. Słowa dotrzymują, a przynajmniej pragną dotrzymać...

Cóż więc? Trzeba po męsku widzieć to wszystko bez zamykania oczu, — widzieć i odrazu myśleć, jakie zmiany tych planów mogą nastąpić poza naszą wolą i mocą, — i zarazem, co my mamy wobec tego robić w naszych działaniach parlamentarnych, sojuszach, oparciach się. Przedewszystkiem myśleć też o tem, jak się mamy zorganizować i do jakich czynów. Przyjdą nowe fazy, nie tak straszne, przyjdą nowe nadzieje. Oby przyszły i nowe nasze czyny.

O charaktery.

Groźne czasy wymagają silnych, nieugiętych charakterów. Właściwie i to jeszcze nie wystarcza. Konieczne są nadto grupy zdolne do bohaterskich poświęceń, a przedewszystkiem conajmniej już jednostki, gotowe na wszystko. Ale od ogółu, od całej masy trzeba wymagać siły uczuć i przekonań choćby do pewnych granic, do granicy ponoszenia niejakich ofiar i prześladowań. W chwilach popłochu i istotnego niebezpieczeństwa musi jednak trwać solidarność, wśród której każdy będzie się czuł swojsko i nie będzie się ciągle oglądał z niepokojem dokoła siebie. Nowe fakty, nowe zdarzenia nie powinny przetwarzać ludzi z dnia na dzień: mogą zmieniać, nawet zupełnie, ich czyny i zamiary, lecz nie ich ogólną linię uczuć i dążeń. „Nawrócenie“ następujące znienacka, masowo i na tle prądu pewnego — może się łatwo skończyć zupełnie podobnem nowem odszczepieństwem, gdy nawróconemu będzie niewygodnie, lub choć trochę niebezpiecznie.

Lekkomyślne przebaczanie rodzi dalszą chwiejność i gotowość nawet do zbrodni narodowych. Zapomnienie należy stosować wobec obałamuconych lub ulegających psychologii masowej, — lecz nie wobec świadomie złych wodzów, bez idei a myślących o sobie, nie wobec ludzi o cudzych duszach i obcych celach, nie wobec najemników, będących na cudzym żołdzie.

Niechże zbytnio nie upaja nikogo słowo, nieraz gorące i piękne, — gorętsze, niżby je rzucił największy patryota, cały poświęcony ojczyźnie i cierpiący za nią. Czy na drugi dzień nie potrafią niektórzy rzucać tych samych gorących słów za pierwszą lepszą sprawę obcą? Doprawdy, że w dzisiejszej epoce więcej są nieraz warte zwykłe proste sługi boże, niż ludzie mądrzy a zmienni, sprowadzający wszystko do słowa, do mowy, która nie obowiązuje i za którą idzie odrazu chęć kompromisu, a potem zdrada. Tak jest w sprawach małych, — a tem bardziej we wielkich.

Obecnie rozgrywają się ważne sprawy nasze w parlamencie austr.; baczmy, jak wypadnie próba charakterów. Wogóle zresztą umiejmy wytworzyć silny aeropag opinii polskiej i zdobądźmy się na oceny twarde i konsekwentne na długą metę, bez uwzględniania ciągłych wahań, nawróceń i obietnic poprawy.

Wstępujemy w okres przygotowań do czynu. Zimno obliczajmy istotne siły, nie według słów i zapewnień. Uważnie baczmy na charaktery.

Turniej krwawy.

Tak! Na turniej szły pierwsze szeregi w chwili wybuchu wojny. Nerwowi adepci kultury dwudziestego wieku z gorączkowem podnieceniem wstępowali w okopy, bo im się śniła ballada z walk średniowiecznych — szereg awanturniczych przygód w zapasach o zaszczyt złotej przepaski. Chłopa wywlekli z domu: patrząc na ciche, opuszczone pola, łez miał pełne oczy. Wprawdzie jak pies szczekał gdzieś na dnie każdego serca lęk przed śmiercią; lecz urok kłamstwa, którem się wykarmiły pokolenia tłumów, ubezwładnił przenikliwość rozumu. Rozpalonej wyobraźni ludzkiej zdawało się, że hukiem dział i łunami pożóg przeistoczy szarzyznę pokojowych lat w romantyczne epos. Nie poszła na marne nauka fałszywych proroków, którzy przez pół wieku zaszczepiali rzeszom pogardę życia i odurzające poświęcenie — serum ochronne przeciw samolubstwu nigdy nie zasypiającego instynktu samozachowawczego. Przez celowe i skomplikowane oddziaływanie wyprodukowano z przyrodzonej tężyzny duszy człowieka subtelny falsyfikat egzaltacyę i ta, jak w umiarowych dawkach podawana trucizna, usypiała powoli czujność umysłu oraz tłumiła ostrzegawczy głos krytycyzmu. Więc poszli na wojnę w imię chciwego krwi bóstwa.

Cztery lata minęły; oni tułają się ciągle jeszcze po krwią ociekającej ziemi. Lecz jakżeż zmieniło się wiele. Bo oto w ślad za nimi szło doświadczenie ze sardonicznym uśmiechem szatana. Czy chłop omdlewał z wysiłku i głodu, czy też zawył z bolu, kulą w kałużę krwi obalony, zawsze i wszędzie zjawiało się doświadczenie z przerażająco zimnem obliczem logiki. Wśród ciemnych nocy włóczyło się doświadczenie po koszarach i ziemiankach, spędzało sen z powiek i niepokoiło sumienie pytaniami: Po co to? Dla kogo? Za co? Żołnierz otwierał szeroko źrenice, bo każdą komórkę mózgu przeszywała uporczywa myśl, że każda kropla krwi pozostanie niezapłacona, że z posiewu nienawiści świat przemienić się nie zdoła. Niestety! — Doświadczenie jest drogocennym skarbem jednak okupiło się je całem morzem łez. Każda zgryzota wypala przynajmniej jedno złudzenie, każda rozpacz jak powódź rzeki, niszczy wprawdzie wiele, lecz równocześnie namula drobne warstewski niezawodnych prawd dla przyszłości.

Gorycz, zawód, zgryzota — przez cztery lata gromadzone i ściskane gwałtem w zbiorowej duszy milionów — jak wulkan zaczynają dymić. Dyplomacya w rozpaczliwym wysiłku usiłuje zagwoździć krater staremi metodami. Ci, którzy z cynicznym spokojem rzucali gorejące żagwie na szybko zapalne uczucia ludów, uchodzą przed kataklizmem chyłkiem z dawnych placówek. Zakłopotanie i nerwową nieśmiałość widać już w gabinetach, kędy niedawno jeszcze z wyrafinowanym spokojem fabrykowano rozkazy, zaprzepaszczające tysiące egzystencyi. Bo ci, co poszli w okopy na wichry lodem siekące i śniegi, teraz wyciągają krwawe dłonie po prawa wolności, za którą znieśli niewymowny ogrom cierpień.

I nic tu nie pomoże. Nie pomoże przebiegłość i sztuka ubezwładniania przyrodzonych pragnień. Poczucie wyrządzonych krzywd sięgło szponem w głąb ludzkiej piersi i najbardziej ospałe serca poczynają bić gwałtownie. Musi przyszłość należeć do tych, z których krwi zmartwychwstała.

Naród polski? — Ten niech stoi z mieczem w dłoni na straży wielkiego dziedzictwa Piastów i Jagiellonów.

Niech czeka dnia.

Nie dajmy się sprowokować.

Nigdy może konieczność zachowania zimnej krwi nie była tak nieodzowna, jak w czasach, które obecnie przeżywamy. Czujemy i wiemy to doskonale, że wokoło nas dzieją się rzeczy rozstrzygające, że zbliżają się z nieubłaganą koniecznością dnie, w których ziemie nasze zmienić mogą gruntownie swoje dotychczasowe oblicze. I właśnie dlatego, że zdajemy sobie dobrze sprawę z powagi przeżywanych chwil, — winniśmy wszystko przygotować jak najrozumniej i najtrafniej. Pamiętajmy, że jesteśmy historycznymi współtwórcami szczęścia lub nieszczęścia tej Polski, „która będzie“ i że zdajemy egzamin dojrzałości politycznej wobec przyszłych pokoleń. Każdy nasz czyn, decyzya ma wagę olbrzymią. Od tego, jak ten czyn będzie wyglądał, w jakiej chwili nań się zdobędziemy, od tego, jakiego rodzaju będzie nasza decyzya i czy zapadnie w odpowiednim momencie, czy będzie posiadała konieczne dla jej wydania elementy, czy nie, — od tego zależy zwycięstwo sprawy i sąd historyi o nas.

Stoimy wobec niczem nie dającego się zakwestyonować faktu, że mocarstwa centralne przeszły do porządku dziennego nad załatwieniem sprawy polskiej z uwzględnieniem interesów polskich. Ostatnie fakty nie pozostawiają pod tym względem żadnej wątpliwości. I nie sądźmy, aby ten stosunek obecny Austryi i Niemiec do Polski wynikał z niespodziewanych, na poczekaniu skonstruowanych racyi. Ten stosunek przedstawiał się tak samo na początku wojny, konsekwentnie był rozwijany podczas wojny, a obecnie dochodzi do swego logicznego rozwiązania.

Patrzmyż więc teraz spokojnie, udyscyplinowani — na idące wypadki. Pamiętajmy, że nic większej katastrofy nie sprowadzi, jak nerwowy, nieodpowiedzialny czyn masowy w nieodpowiedniej chwili.

Nie dajmy się sprowokować!

M.

Ty jesteś opoka.

Przed bazyliką św. Piotra w Rzymie stałem zadumany wieczorem dnia pewnego. Stałem i marzyłem. Przedemną roztaczała się olbrzymich kształtów Świątynia, nademną na szafirowym firmamencie księżyc „we mgle niecałe pokazywał oko“, a przed wzrokiem ducha mego, jak w różnokolorowym kolejdoskopie, przesuwały się obrazy przeszłości, zacierając jedne drugie, i w otchłań przepaści wzajemnie się spychając. W uszach moich dźwięczały mi słowa: „Ty jesteś opoka“.

I zobaczyłem germańskiego olbrzyma, jak z podniesioną do góry prawicą biegł na ten kościół, co się oparł tylu pociskom i kolosalnych rozmiarów maczugą chciał go zmiażdżyć, gdyż on mu zawadzał na drodze. Olbrzym był straszny, cały okuty w zbroję, z oczu jego sypały się iskry, a z ust głośno wylatywały pogańskie słowa: „Siła postępuje przed prawem“!

Grom w świątynię uderzył, zagotowało się w powietrzu, dokoła podniosła się kurzawa, a za chwilę potem... olbrzym znikł i jasne oblicze słońca uśmiechnęło się miłośnie do ziemi, złocąc kopułę nietkniętej bazyliki snopem brylantów promieni...

W uszach zadźwięczało mi znowu: „Ty jesteś opoka“.

I przeniesiony zostałem nagle na skrzydłach wyobraźni mojej z pod czarownego nieba Italii w cmentarny kraj, pokryty ołowianem niebem, ponad leniwe nurty Warty i Odry płynące na krawędzi dwóch, od wieków ścierających się światów.

I ujrzałem tego samego olbrzyma, jak połamaną w bezowocnej z kościołem walce maczugą, ponad głowami maluczkich i opuszczonych tej ziemi dowiecznych mieszkańców wywijał hardo grożąc im, że ich zmiecie z powierzchni świata, a macierzysty ich język wydrze im z ust Maczuga latała szybko w powietrzu, ale głowy maluczkich schylały się pokornie ku ojczystej glebie i szczęśliwie uchodziły jej ciosów.

Wreszcie znużony bezowocną walką germański olbrzym znikł, a w uszach moich znowu zadźwięczały mi słowa: „Ty jesteś opoka“.

Czytelniku! Co na tym świecie istniejąc, nie jest przecie z tego świata, co nie kunsztem rąk ludzkich wytworzone, zawiera nadprzyrodzony pierwiastek, bez czego ludzkość chromająco zdążyłaby tylko do swego celu, — to się nie lęka pocisków rozzuchwalonych powodzeniem Tentonów, to się im oprze, choćby ich siły w czwórnasób powiększyć się miały.

Olbrzyma o szalonej, fizycznej potędze, niby Goliata dawidowy kamyk, pokona niespożyta siła moralna broniącego naturalnych praw ludu, oskard się stępi, a opoka pozostanie nietkniętą.

I bramy piekielne nie pokonają jej..

Iris 1899. *Stanisław Bełza.*



Konsolidacya.

(B. J. W.). Liczne pisma głoszą, że nastąpiła teraz konsolidacya, zjednoczenie całego narodu polskiego w jeden wielki, świadomy celów swoich obóz. Stwierdzamy, że naród polski jeden tylko ma cel i dążność a tą jest zjednoczenie, — powątpiewać jednak musimy, czy to się stało dopiero teraz po farsie brzeskiej.

Wiemy dobrze wszyscy, że celem każdego prawdziwego Polaka było zawsze dobro ojczyzny i do uświadomienia tego celu nie potrzebował aż Czernina. Ale brak państwowości powodował, że niejeden karyerowicz czerpał ze zdroju łask rządowych, i stamtąd czekał zaszczytu i ponętnej władzy. Ci, obcy duchem narodowi, wśród strasznych stosunków mogli tworzyć koncepcye trójlojalności, a koło nich grupowały się żywioły polityczne, tudzież narodowo słabe. Grupa ta była mała, lecz przy pomocy krzyku i warunków nadanych sobie przez obcych — dzierżyła pozory władzy, otoczona zresztą zupełną pogardą lub obojętnością ogółu. Ogół także i w tym zaborze wypowiadał swą wolę zupełnie niedwuznacznie, jak 28. maja 1917 w Krakowie, lub 2. lutego 1918 (zjazd Pracy narodowej i śmierć Czerkasa) we Lwowie.

Fakt brzeski obudził tylko śpiących, otrzeźwił łatwowiernych, ośmielił tchórzliwych, a przez to zwolenników własnej karyery pozostawił w samotności. Naród sam się nie zmienił, niczego nie cofał i nie odwoływał, a tylko objawił moc, tak wielką, że także i ludzie karyery uważali za stosowne zmienić we własnym interesie stanowisko. To trzeba pamiętać. Musimy być silni jak stal, jedni i posłuszni. Chorągiewek na dachu naszym nie potrzeba, bo kierunek wiatru jest obojętny. Konsolidacya jest rzeczą piękną, ale prowadzić narodu nie mogą ludzie zmieniający się dla interesu z dnia na dzień, albo ugodowcy złej woli.

Tych parę uwag nasuwa się nam ze względu na bliski zjazd Koła sejmowego. Zgadzamy się na to, by ono było najwyższą władzą jeszcze galicyjskiej części Polski, — ale nie możemy pominąć tego, że Koło sejmowe w większości jest złożone z konserwatystów, przedstawicieli małej grupy i często własnych interesów. Za dużo Bilińskich, Jaworskich, Bobrzyńskich... W każdym razie niech nie ci stają na czele.

Polacy a parlament austr.

Mowy Polaków w parlamencie austr. były wygłoszone w tonie ostrym; ale mowy muszą być poparte czynami. Pod tym względem wyraziliśmy już raz zdanie, że zachowanie się naszej reprezentacyi było od początku wydania wojny rządowi miękkie i mało stanowcze. Absolutnie Czesi a cóż dopiero Niemcy w podobnem położeniu nie tak zachowaliby się w parlamencie. Tem więcej, że i na sprawę legionów Koło musi reagować o d p o w i e d n i o.

Cóż dotychczas się stało na terenie politycznym poza mowami? Godności i orderów wybitniejsi przywódcy, szczególnie z Izby panów, nie złożyli i przykład Dr. Głąbińskiego i Długosza znalazł naśladowców wśród osób innych, a nie wśród parlamentarzystów. Polacy w Izbie posłów i w Izbie panów o ś w i a d c z y l i swe przejście do opozycyi. Ale czy naprawdę wszyscy będą głosować przeciw budżetowi, czy nie będzie umyślnych absencyi? Nadto zbyt wiele radzi Koło nad dziwacznemi poddawanemi przez Niemców kombinacyami, jakby to jednak miał przejść budżet, „dla ratowania parlamentu i państwa!“. Takim np. śmiesznym projektem jest chęć wniesienia przez stronnictwa niem. rezolucyi do rządu, „aby dołożył starań w kierunku zmiany art. II. układu brzeskiego w tym duchu, że granica między Polską a Ukrainą będzie oznaczona przez oba te państwa“. Zatem Chełmszczyzna Rusinom, a rezolucya Polakom! A układ już ratyfikowany. Tak stale państwa centr. próbują się z nami załatwić! Treść narad między stronnictwami parlamentu ulega ciągłym zmianom. Wyłoniła się m. i. myśl prowizoryum budżetowego n a j e d e n m i e s i ą c, a sam ten pomysł charakteryzuje stan parlamentaryzmu i państwa.

Podkreślić trzeba jako rzecz bardzo ważną, że pod przewodnictwem Germana naradzało się nad taktyką Koło polskie wspólnie z Czechami, połud. Słowianami, Włochami, — nie poszczególne partye, lecz oficyalnie Koło polskie. Wierzymy, że nie jest to krok wyjątkowy i że odpowiednio do życzeń całego narodu jest to przejaw stałego postanowienia i stałego stosunku do Austryi.

Głosy ugodowców w zaborze pruskim o traktacie brzeskim.

Z pod solidarności narodowej wyłamali się teraz pierwsi ugodowcy w zaborze pruskim, a przynajmniej ich pisma. „Kraj“ a obok niego „Gazeta grudziądzka“ szukają winy za akt brzeski w partyach polskich. Obojętne, która partya zaatakowana. Bo czyż Wielkopolanie nie znają Niemców i dadzą się wziąć na odosobnione głosy, że to sami Polacy zawinili? Nie mówiąc o stałej gospodarce niemieckiej w Królestwie i Litwie — chodziło teraz państwom centralnym o „pokój chlebowy“, jakto w nich układ brzeski nazwano, szło też o przełamanie odpornego stanowiska w sprawie pokoju przez pozyskanie kogokolwiek, choćby Ukrainy, byleby cudzym kosztem. Wobec tych celów cóż ich obchodzili Polacy? Od kiedyżto miały te państwa zapałać wobec nas miłością? Zaiste przykrem i bolesnem zjawiskiem jest czynienie w sposób bezsensowny obrachunków partyjnych w chwili, gdy potrzeba nam wytężenia wszystkich sił dla obrony jednego frontu.

W łasce.

Rusini są w wyraźnej łasce u Niemców. Na ich „pomoc“ pospieszyły wojska niemieckie na Ukrainę. I zaraz pomagają szybko Niemcy w zorganizowaniu państwa ukraińskiego, a zaczynają od... armii. Puścili już do niej jeńców z Ukrainy, trzymanych u siebie, a (tel. biura Wolffa) „w obrębie Kowla położono podstawy dla narodowej ukraińskiej armii. Tworzy się pierwsza ukraińska dywizya“. „Oficerzy i żołnierze są odziani w historyczny strój dawnych ukraińskich kozaków: siny żupan i siwa barankowa czapka, i robią jak najpiękniejsze wrażenie“.

Spieszą się Niemcy. Pamiętacie okólnik o wojsku, wydany zaraz po 5. listopada 1916? Spieszyli się też i w Polsce. Gdzie oni tego ukraińskiego wojska będą używać?

Równocześnie ten sam telegram podaje, że zapasy na Ukrainie „przechodzą wszelkie spodziewanie“. Co będzie z tymi zapasami za miesiąc? I czy wtedy trwał będzie zachwyt na Ukrainie do Niemców?

Wyprawa po złote runo.

Niemcom idzie wiląć o zdobycie linii kolejowych wiodących wprost na Białoruś i Litwę, któremi będzie można wygodnie „direct nach Berlin“ wszystko wywozić z pominięciem Austryi. Nas to niewiele obchodzi, bo i tak do Galicyi stosuje się system wygłodzenia, ale Wiedeń będzie miał swego sprzymierzeńca „na żołądku“. Głodny Wiedeńczyk będzie zły.

Sławicz.

Wielkość ew. państwa ukraińskiego.

Wobec aktu brzeskiego nasuwa się mimowoli pytanie, jakie będą granice, rozmiary i siły ekonomiczne noworodzącego się państwa ukraińskiego. Odpowiedź stanowcza dziś jest niemożliwa. Dotąd pewne jest, że Ukraińcy roszczą sobie pretensye do następujących gubernii Rosyi:

	obszar w km. kw.	mieszkańców
wołyńskiej	71.853	3.920.000
podolskiej	42.018	3,812.000
chersońskiej	71.284	3.495.000
czernihowskiej	52 402	3 031.000
połtawskiej	49.896	3.626.000
kijowskiej	50.999	4.604.000
charkowskiej	54.495	3.288 000
ekaterynosławskiej	63.395	3,138.000
obszar	456.342	28.914.000

Gdyby się dodało Ukrainie powiaty: biłgorajski, chełmski, hrubieszowski, krasnostawski, tomaszowski, zamojski (ludność tych powiatów wynosi 487.343 mieszkańców, w tej sumie 457.500 narodowości polskiej), nadto Podlasie, część Grodzieńskiego, wreszcie gdy uwzględni się pretensye do części gubernii taurydzkiej, kurskiej, woroneskiej i okręgu dońskiego, to obszar państwa wyniósłby 680.000 klm. kw. z 35 milionami mieszkańców. Zatem obszar byłby większy, niż cesarstwo niemieckie (obszar Niemiec: 540.504 klm. kw., mieszkańców 65 milionów) a nawet niż Austro-Węgry (obszar 676.616 klm. kw. z 51,306.620 mieszkańcami). Jeśli zatem marzenia Ukraińców nie prysną jak bańka mydlana, to Ukraina stanąć może jako poważna jednostka państwowa. Jestto kraj jeden z najzasobniejszych. Roczna produkcya zboża wynosiła $^1/_3$ część całej produkcyi Rosyi (150 milionów cetn. metr. zboża); stan bydła rogatego oceniano na 30 milionów sztuk; roczna produkcya surowego żelaza wynosiła zwyż 100 milionów pudów i 86 milionów pudów stali; nadto posiada Ukraina pokłady węgla, kopalnie nafty. Sieć kolejowa, jak na stosunki rosyjskie, dobrze rozwinięta; — ośrodkiem jej Kijów.

Przejawy nienawiści ruskiej.

To, co wyprawiają galicyjscy Rusini zarówno na terenie parlamentarnym, jak tem bardziej w swej ‚kulturalnej“ prasie, przechodzi wszelkie granice. Występy ich cechuje niewolniczość ślepa a zaciekła wobec obcych w treści, a zwykłe prostactwo w tonie. Jak bardzo przytem działają, zaślepieni dziką nienawiścią ku nam, przeciw interesom własnego narodu, — dajmy drobny przykład. Żądanie Skarbka, by usunięto wojska niemieckie z Galicyi opatruje Diło napisem: „Co im stoi na zawadzie“.

Ale ciekawa rzecz, że przy całem miotaniu się uderzają wszyscy konsekwentnie (widać, że po zimnem podzieleniu się rolami), w jeden jakiś punkt, ich zdaniem bezpośrednio możliwy do uzyskania. Charakteryzuje to ich metodę; robili to samo nieraz dawniej w parlamencie, a jeszcze bardziej w sejmie, gdzie często całą sesyę poświęcali atakom na jedną jakąś dziedzinę gospodarki krajowej. Takim punktem jest obecnie sprawa posad urzędniczych. Rusini ujęli po swojemu kwestyę Chełmszczyzny: chcą chwycić posady po wyrzuceniu nas przez Austryę z urzędów, oni, przyjmujący z dumą nazwę Tyrolczyków wschodu. Oto ujęcie sprawy na miarę teraźniejszej epoki, oto kandydaci do wolności i niepodległości państwowej!

Eugeniusz Lewicki pali taką przemowę w parlamencie: „Polacy urządzili... strajk powszechny. Strajk urzędnika przeciw własnemu państwu i dynastyi to unikat, który powinien być niedopuszczalny w państwie prawnem. Zapomina się o tem, że cała wszechpolska banda urzędnicza uzyskała swe stanowiska tylko dzięki rządowi austr., gdyż wykluczono z administracyi Ukraińców. Ukraińcy nie pozwolą na to, by urzędnicy polscy w Galicyi wschodniej demonstrowali przeciw interesom ukraińskiego ludu. Jeżeli stanie się to raz jeszcze, że ci urzędnicy nie spełnią swego obowiązku względem państwa, Ukraińcy zajmą sami opuszczone stanowiska“. (Toby było już „dopuszczalne w państwie prawnem“; zapomniał mowca dodać, jaki urząd sobie wyznaczył). To samo powtarza razwraz Diło, załatwiając się jeszcze praktyczniej, bo denuncyuje nazwiskami urzędników, których spodziewa się ruszyć z miejsc. To samo, a znów z innym trochę odcieniem praktyczności, robi Ukraińskie Słowo, w którem poseł Baczyński każe sobie podawać urzędnikom Rusinom zajętym w Galicyi zachodniej ich daty, lata, służby, rangę, przyczynę przeniesienia a znając swoich, każe się pilnować wzajemnie, by każdy taki list posłał, choćby miał go nadać w innej miejscowości, jeśli w swem miejscu pobytu nie zechce.

Oto więc idealizm upraktyczniony tych ludzi, którym zabór Chełmszczyzny może oddać bezpośrednie, osobiste usługi.

Notatki.

Patryotyczny p. Stelzer.

Lwowski dyrektor kolei Stelzer, — osławiony z powodu łamania, wbrew przepisom, praw języka polskiego na kolei, — znów postanowił się zasłużyć (komu?). Umyślnie bezpośrednio przed manifestacyą narodową, która objęła i kolej, wydał 17./II. „Zirkulare an alle Dienststellen“, gdzie wystąpił niby za telegrafowaniem urzędowem po niemiecku (nikt teraz żadnej akcyi przeciw temu nie podejmował), a wistocie próbował pośrednio wpłynąć na strajk, dlatego wybrał czas 17./II. na swą odezwę. Takteż przyjęli odezwę kolejarze z linii.

(Nr. depeszy 1456). „Ze względu na bezpieczeństwo ruchu i jednolitość toku służby apeluje dyrekcya do wypróbowanej obowiązkowości personalu i wzywa go, by nie wstrząsał obowiązujących zarządzeń i załatwiał jak dotąd korespondencyę telegraficzną w języku urzędowym. Stelzer“.

W dyrekcyi kolei wyłamały się z pod solidarności narodowej tylko 3 osoby: Borzemska, Hladny i Waltosiówna; otóż Stelzer i Knappe zemścili się przynajmniej na 10 telegrafistkach z pośród strajkujących: przenieśli je, ze stratą dyet, na Podzamcze.

Autoreklama magistracka.

Piękną reklamę robi sobie p. Schleicher w formie interwiewów, sprawozdań, okólników itd. Nie mamy nic przeciw temu, o ile chodzi o stosunek do rządu i central, gdzie choć coś zyskać czasem zdoła, a gdzie robi, co może. Ale o ile chodzi o gospodarkę tutejszą, o trzymanie w ryzach handlu łańcuchowego, o przestrzeganie cen, o nadzór targowy, o kontrolę uczciwości urzędowania, o rzucanie pieniędzy zupełnie w błoto, o tępy, bierny, a złośliwie dokuczający ludności biurokratyzm, o sposób zaopatrywania się urzędników magistratu w wielu działach?! Tam przecie są stosunki okropne, po co więc reklama?

Pozazdrościło Dr. Schleicherowi biuro sanitarne, (gdzie poczęło się energiczne urzędowanie: Dr. Legeżyński przyszedł wyjątkowo w dniu manifestacyi narodowej do urzędowania po piwie już o 9 i pół zamiast, jak zawsze, o 11 i pół). Czytaliśmy powtarzające się notatki, jak to Dr. Damm odkrył rozsadnik tyfusu i jakie robił zarządzenia. Jakbyśmy tego nie znali, że zwykle polega całe urzędowanie Dr. Damma na dokuczaniu biurokratyzmem wtedy, gdy już choroba wygasła, a włada za niego sanitaryusz Gadomski, groźny, o ile go się nie ułagodzi łapówką.

Wojna.

Wojsko niemieckie sięgnęło głęboko w Rosyę, wszędzie prawie bez oporu. Na południowym wschodzie wzięło trójkąt twierdz: Łuck, Dubno, Równo i weszło na Ukrainie ponad 300 km, na północnym zachodzie zaś zajęło Dorpat, Rewal, Dynaburg, Psków i jest odległe od Piotrogrodu o 250 km. Posuwa się dalej. Na żądanie Niemców mają Rosyanie podpisać w Brześciu pokój „w ciągu 3 dni", a ratyfikować go w 14 dniach pod warunkami: Rosya zrzeka się „wtrącania się" do obszarów aż do wschodniej granicy Kurlandyi, opróżnia Inflanty i Estonię, gdzie wejdzie policya niemiecka, zawiera pokój z Ukrainą, będzie się starać o oddanie Turcyi Anatolii wschodniej, rozpuści wojsko; układ handlowy z Niemcami wchodzi znów w życie.

Państwa centralne zaczęły też w Bukareszcie układy z Rumunią, a obiecują jej za oddanie Dobrudży Bułgarom oderwanie Besarabii od Rosyi. Taka jest obecna faza wojny, bardzo ciężka.

Korespondencye.

Stanisławów.

II. Na polu szkolnictwa wojna i inwazye przyniosły nam niepowetowane straty. O tem, co się nazywa choćby w przybliżeniu nauczaniem, jużeśmy dawno zapomnieli. Obecnie rozbijają się wszelkie usiłowania o trudności pomieszczenia, bo szkoły albo są zajęte przez wojsko, albo zniszczone. O tem już dzienniki pisały. Nauczycielstwo czyniło wszystko, co było w jego mocy, aby klęskę szkolną uczynić jak najmniejszą, ale w usiłowaniach swoich — do dziś poparcia należytego nie znajduje. Wiec szkolny przed paru miesiącami był niefeczny, — memoryały i różne deputacye bezskuteczne. Wobec tego młodzież w szkołach lud. pobierała naukę w bież. roku szk. zaledwie przez kilka tygodni, bo wczesne mrozy przerwały ją wkrótce po rozpoczęciu. Kiedy mowa o szkołach ludowych, nie można przeoczyć i tego, że tut. polskie szkoły traktowane są przez inspektora ks. Nawrockiego gorzej niż po macoszemu. Pan ten, który dał się także poznać w N. Targu, znany jest ze swojej nienawiści do wszystkiego, co polskie. W nienawiści do Polaków nie waha się przed żadnym krokiem i znane są jego matactwa z mianowaniami, przyczem bez żadnego skrupułu forytuje na posady naucz. nawet żydówki, jeż 1 już gdzie siły ruskiej zamianować nie może. Dzierżąc, aż do ostatnich czasów w swem ręku niepodzielną władzę inspektorską nad tut. miejsk. szkołami ludowemi, pan ów doprowadził polskie szkolnictwo ludowe niemal do zupełnej ruiny. Młodzież szkół średnich skazana, z braku pomieszczenia na dwurazową naukę w ubikacyach ciasnych i ciemnych, urągających wprost wszelkim zasadom hygieny, — z nauki tej oczywiście, przy braku nadto sił nauczycielskich, korzystać należycie nie może.

W chwili zdjęcia inwazyi Stanisławów znajdował się pod wrażeniem obrony naszego grodu przez ułanów im. ks. Józefa i manifestacyjnego pogrzebu jednego z nich, śp. Wedlera. Równoczesna wiadomość o uwięzieniu Piłsudskiego i internowaniu legionistów wywarła piorunujące wrażenie. Zdawało się wówczas, że jedno wśród nas serce bije, że złączeni i silni rozpoczynamy nowy okres w tej wielkiej wojnie. Nie trwało to jednak długo. Powrotne fale uchodźcze, które zaczęły ku nam wracać, niosły z sobą rozsadniki niezgody i rozbicia, i zaczęły zatruwać życie nasze narodowe swoim gadzinowym jadem. Odżyła ekspozytura N. K. N., która skupiwszy pod swoim znakiem kilkanaście obałamuconych jednostek usiłowała nie dopuścić do skonsolidowania się chodzącego luzem społeczeństwa stanisławowskiego. Wielokrotne enuncyacye tut. ekspozytury enkaenowej, występującej w ostatnich czasach pod zmienioną firmą Koła Pracy narodowej (zamieszczane w tut. kuryerze stanisławowskim), nie przestawały głosić zapewnień, że stoi niewzruszenie na platformie N. K. N. i z niej nie zejdzie. Ekspozytura ta zaznaczyła na wstępie działalność w ten sposób, że w kilka tygodni po ogłoszeniu likwidacyi N. K. N. rozwinęła agitacyę werbunkową do legionów. Agitacya ta jednakowoż, której owocem było zniknięcie z domu rodzicielskiego paru uczniów, widząc bezowocność swoich trudów rychło przycichła. Odezwy jednakowoż członków tut. K. P. N. (niekiedy w formie lekcyi, dawanych przez Kuryer Stan. naszym braciom z tamtej strony Wisły) nie przestawały społeczeństwa tut. nawoływać do zaniechania „bierności" i przejścia do czynu (t. zn. wstąpienia w szeregi K. P. N.). Reakcya ze strony obywatelstwa naszego miasta, aczkolwiek budziła się odruchowo, to jednak nie uwidaczniała się należycie z tego głównie powodu, że brak jej na tut. gruncie takiego czynnika, jakim jest prasa. Niezależnego organu, mimo, że środki na ten cel można zdobyć łatwo, stworzyć na miejscu nie można, gdyż z istniejących tutaj drukarni żadna drukowania się nie podejmie, nie chcąc narażać się różnym osobistościom grającym (choć są w mniejszości) pierwsze skrzypce w naszem mieście. Przed wojną wychodziło przez jakiś czas pismo opozycyjne, ale musiano je drukować we Lwowie.

Z tych przyczyn trudno było w Stanisławowie zdobyć się na niezależny czyn lub myśl. Stąd też od czasu pogrzebu śp. Wedlera, Stanisławów nie zamanifestował niczem swoich uczuć patryotycznych. Słaby, sklecony naprędce, obchód Kościuszkowski i adres hołdowniczy do arc. Teodorowicza, oto wszystko, na co się zdobyła tutejsza Polonia. Zawiązane przed paru miesiącami towarzystwo: Polski Komitet Powiatowy, stojący na gruncie chrześcijańskim, — wykreślił politykę z programu swego, pragnąc się poświęcić zupełnie obronie naszego narodowego stanu posiadania.

Aż wieści o śmierci Czerkasa i o układzie brzeskim poruszyły do głębi społeczeństwo a pierwsza zareagowała na nie młodzież, która urządziła nabożeństwo ku uczczeniu pamięci śp. Czerkasa. Nabożeństwo to było wspaniałą manifestacyą narodową, która skupiła wszystkich Polaków. Złączyliśmy się wszyscy wobec majestatu śmierci i da Bóg, że się już

nie rozłączymy. Śp. Czerkas, jak w ub. roku śp. Wedler nawiązał między nami na nowo potargane nici.

W odpowiedzi na haniebny układ brzeski pierwszy protest w naszem mieście podniosło tut. Koło Tow. Naucz. Szkół Wyższych, które uchwaliło przy obecności wszystkich członków Koła znane już z dzienników rezolucye.

W dniu 15. lutego odbyło się manifestacyjne posiedzenie Rady m., na którem wśród niezwykłego i uroczystego nastroju uchwalono jednomyślnie protest przeciw aktowi gwałtu i przemocy w Brześciu. Wieczorem młodzież urządziła manifestacyjny pochód, który wśród patryotycznych śpiewów przeszedł głównemi ulicami przed pomnik Mickiewicza, gdzie odśpiewaniem Roty manifestacyę zakończono. Przez cały czas panowało w mieście nadzwyczajne skupienie. Spokoju żadnymi nawet najmniejszymi ekscesami nie zakłócono.

Rewera.

Rzeszów, w lutym.

Organizuje się naprawdę polska opinia publiczna i to nie tylko w stolicach, ale i w najmniejszych zakątkach kraju; wszędzie ogół czujnie i pilnie baczy na proces sprawy polskiej, a każdy krok przedstawicielstwa naszego wywołuje słowa żywej oceny. Budzi się duch narodu. Zgromadzenia zwoływane przez rzeszowski Związek Międzypartyjny cieszą się wprost niebywałą frekwencyą. Jedno z ostatnich, zwołane pod wrażeniem dziwnej bierności Koła polskiego i przykrych wystąpień naszych posłów we Wiedniu, było prawdziwie imponującem. W męskich słowach przypomniano program zjednoczenia ziem, zaniedbywany przez Koło polskie i napiętnowano tych, którzy się dopuścili zaprzaństwa narodowego przez niegodne wystąpienia w parlamencie i delegacyach; Bilińskiemu wyrażono oburzenie, odmawiając mu prawa przemawiania imieniem narodu. Dziwnego zaś autoramentu posła rzeszowskiego, Dr. Krogulskiego wezwano do złożenia sprawozdania i wytłómaczenia się ze swojej niejasnej działalności poselskiej. Wrażenie z wieców podobnych jest dodatnie w najwyższym stopniu.

Wypadki lwowskie odbiły się i u nas głośnem echem. Oburzeniu i żalowi dała wyraz młodzież szkolna, wstrzymując się od jednodniowej nauki i urządzając manifestacyjne żałobne nabożeństwo i wspaniały pochód.

Jeszcze nie minął żal po ostatnich ofiarach, aż tu jak grom z jasnego nieba przychodzi wiadomość o gwałcie brzeskim, jakiego się dopuściły państwa centralne. Całe miasto skupiło się w oburzeniu, uchwalając protesty w rozmaitych instytucyach i obsyłając wprost niebywale wiec, zwołany przez Związek Międzypartyjny. Wszystkie stronnictwa złożyły swoje gorące protesty i oświadczenia, piętnując gwałt dokonany na męczeńskiej ziemi Chełmskiej i Podlasiu. Przykro mówić ze względu na powagę chwili i szczerą chęć zgody o bladej i bardzo „politycznej“ mowie posła Krogulskiego. Może jednak wkońcu pan poseł podporządkuje się głosowi i sumieniu ogółu. Poniedziałkowa manifestacya wypadła okazale i poważnie; zgromadziła przy największym porządku tylu ludzi, ilu Rzeszów z pewnością nie pamięta. Manifestowało wszystko, co żyje i protestowało przeciwko gwałtowi, kulminacyjnym zaś punktem była przysięga pod pomnikiem Kościuszki. Takiej podniosłej chwili nikt może nie przechodził w życiu. Naród rzeczywiście odnalazł sam siebie. A teraz niech słowa przysięgi nie ulecą w powietrze! Do pracy więc! Raźno do pracy dla odrobienia zaległości w rozmaitych dziedzinach życia!

X. Y.

Drohobycz.

18. bm. podniosło miasto nasze wraz z całą Polską uroczysty protest przeciw gwałtowi, dokonanemu na naszej ojczyźnie aktami brzeskimi. Straż obyw. obsadziła całe miasto, posterunki policyi i żandarmeryi ściągnięto. Wszystkie sklepy, restauracye, kawiarnie były zamknięte przez cały dzień a targ, przypadający na ten dzień, odwołano. Strajk objął wszystkie rafinerye, fabryki, ck. odbenzyniarnię, wszystkie urzędy bez wyjątku. Naukę we wszystkich szkołach i gimnazyum wstrzymano. Stanęła cała machina społeczna na cały dzień. Po nabożeństwie odśpiewano „Rotę“, a popołudniu zebrał się na boisku Sokoła kilkunastotysięczny tłum; przybyła tam też w pochodzie imponująca liczbą grupa kolejarzy i robotnicy z odbenzyniarni z wszystkimi urzędnikami. Po przemowie adw. Dr. Piechowicza i posła Moraczewskiego i po uchwaleniu rezolucyi uformował się olbrzymi pochód, w którym wzięli udział wszyscy myślący i czujący po polsku; licznie wystąpili włościanie z okolicznych wsi polskich. Pod pomnikiem Grunwaldzkim ślubowali zebrani wierność ojczyźnie i bezwzględną obronę jej nieprzedawnionych praw i całości i po odśpiewaniu pieśni patryotycznych i „Roty“ wzniesiono okrzyki na cześć gener. Muśnickiego, poczem tłumy w spokoju rozeszły się. — Straż obywatelska pełniła służbę na ulicach do późnej nocy z godnością i taktem.



Samobójstwo narodu.

Nie dosyć obecnego samobójstwa gromadnego ludów Europy; jeszcze wiele narodów z osobna popełniało i popełnia na sobie stale samobójstwo, a to dobrowolnem ograniczeniem liczby dzieci. Przypatrzmy się choć pobieżnie niektórym danym statystycznym, naprzód we Francyi, tym kraju systemu dwojga dzieci, a obecnie już nawet jednego dziecka. W r. 1800 było w każdej rodzinie we Francyi przeciętnie 4 do 5 dzieci, w r. 1860 już tylko troje, w r. 1905 dwoje dzieci. Na sto rodzin mamy we Francyi 16 bezdzietnych, 50 z jednem lub dwojga dziećmi, 23 z trojgiem lub czworgiem dzieci, a tylko 3 mają ponad sześcioro dzieci. I oto choć śmiertelność zmalała, widzimy, że przewyżka urodzin nad zgonami coraz bardziej stale maleje. Wynosiła ona w r. 1902 84.000, w r. 1906 27.000 a w r. 1907 było już zgonów o 20.000 więcej, niż urodzin, więcej trumien niż kołysek. A jakie są stosunki w tym względzie w Niemczech? Oto kilka ciekawych cyfr: W r. 1907 skarży się sprawozdanie ministeryalne, że cyfra urodzin wynosi 33 na 1000 mieszkańców i jest najmniejsza ze wszystkich dotychczasowych. Najgorzej przedstawia się tu protestancki okręg wiejski berliński z 25‰, najlepiej katolicka Westfalia z 40‰. A jak jest w Austryi? W Austryi Dolnej wynosi liczba urodzin w r. 1909/10 25‰. Austrya Górna ma w r. 1909/10 29‰ urodzin, katolicki Tyrol 31‰. Zato słowiańskie kraje mają większą płodność: Kraina ‰ Dalmacya 40‰, Bukowina 39‰ tj. dwa razy tyle, co niektóre powiaty Austryi Dolnej.

Galicya miała w r. 1901/2 43·8‰ urodzin, a w r. 1909/10 39,0‰. Prawda, że liczba zgonów się zmniejsza n. p. w Galicyi w latach 1901—1910 spada z 27‰ na 25‰; ale pomimo tego przewyżka urodzin stale się zmniejsza, w Galicyi z 17‰ na 14‰.

Liczby te byłyby dla nas Polaków pocieszające, gdyby stosunek ten pozostał niezmieniony. Płodności zdrowego jeszcze narodu polskiego zawdzięczamy ten fakt, że gdy w chwili rozbiorów cała ludność Polski, a więc nietylko Polaków, wynosiła tylko 12 milionów, — dziś jest dwa razy tyle samych Polaków, a narodu dwudziestoczteromilionowego nie można pominąć przy likwidacyi wojny światowej.

Ale widzieliśmy, że u nas w zaborze austr. liczba urodzin i przewyżka urodzin nad zgonami ciągle od 1901-10 maleje, teraz więc po 8 latach cyfry te pewnie przedstawiają się znacznie gorzej. Choroba ta dobrowolnego ograniczenia urodzin szerzy się jak zaraza najprzód u inteligencyi, a potem schodzi coraz niżej do ludu. U nas pierwsze stadyum tej zarazy już daje się spostrzegać: w klasach inteligentnych

zaczyna liczba dzieci maleć, liczba małżeństw bezdzietnych, o jednem lub dwojgu dzieci rosnąć w sposób iście zastraszający. Jeżeli się nie chwycimy zawczasu wszystkich środków dla wytępienia tej trucizny, to nie łudźmy się, zaraza się rozprzestrzeni, pójdzie dalej w lud, a wtedy staniemy w rzędzie narodów wymierających. Nie pomoże tu kultura.

W drugiem stuleciu przed Chrystusem straciła Grecya niepodległość, bo nie stało mężczyzn do jej obrony, w piątym wieku po Chrystusie upada Rzym, bo nie stało Rzymian, którzyby ojczyzny i państwa potrafili bronić. Zwyciężyli Rzym o wysokiej kulturze Germanowie barbarzyńcy. Nie daj Boże, aby to samo miało się stać z Polską.

Jakież powody podają rodziny, ograniczające dobrowolnie liczbę potomstwa? Zazwyczaj powodem ma być niedostateczny dochód, aby utrzymać i wychować więcej dzieci. Powód to jednak tylko pozorny. Gdyby to było prawdą, to rodziny z ludu musiałyby przedewszystkiem ograniczać liczbę urodzin. Tymczasem tak nie jest, u mało zamożnych i ubogich nawet rodzin widzimy największą ilość dzieci. Powodem tego właściwym jest s a m o l u b s t w o małżonków. Przybycie nowego dziecka wymaga ograniczenia się w wydatkach, wymaga w pierwszych zwłaszcza latach dziecka roztoczenia ciągłej opieki. Poświęcić mu trzeba niejedną godzinę snu, staje się ono przyczyną niejednej troski. Samolubni małżonkowie wzdrygają się przed spełnieniem obowiązków rodzicielskich, korzystając jednak z praw małżeńskich w sposób przeciwny naturze. Sprzedaż środków neomaltuzyańskich, to zyskowny interes dla niesumiennych kupców i fabrykantów, na ich bezwstydną propagandę poświęcają oni znaczne sumy. Samolubni małżonkowie wbrew surowym zakazom religii wolą się nimi posługiwać, oszczędzają sobie przykrości pielęgnowania dzieci, panie oszczędzają może piękny wygląd. Samolubstwo i pragnienie życia wygodnego to są przyczyny rozpowszechnienia się tej zarazy, nie brak utrzymania albo zdrowia, co także często stanowi wymówkę. Mężowie głęboko zastanawiający się nad życiem narodów, biadają też nad tą chorobą.

Podczas wojny światowej my Polacy najwięcej ucierpieliśmy, największą daninę śmierci złożyliśmy. Sto tysięcy Polaków padło tylko z zaboru pruskiego. Tysiące dzieci wymarło wskutek nędzy i złego odżywiania się, śmiertelność dzieci jest przerażająca w Warszawie i na Litwie. Straty te, da Bóg, powetuje w niedługim czasie naród zdrowy, lecz do ofiar wojny nie dodawajmy ofiar naszego samolubstwa, nie popełniajmy samobójstwa narodowego. Za błogosławieństwo boże uważają zdrowe narody liczną rodzinę. Zaczynając nową erę dziejów naszego narodu, pamiętajmy, że tylko zdrowe narody mają swą przyszłość, chore powoli zamierają i innym będą poddane. *Dr. M. Thullie.*

Przez okienko duszy.

I co dalej? Naród nasz w chwili obecnej stanął na punkcie zwrotnym. Przestano nas łudzić i poczęto iść jawnie na zniszczenie i zgubę naszą. W takich okolicznościach trudno bardzo zachować spokój, a jednak zachować go trzeba, aby nie pogorszyć jeszcze groźnej i tak już dla nas sytuacyi; trzeba zacisnąć zęby i przeczekać tę burzę, która zawisła chwilowo nad naszemi głowami, ale która minie, jak tyle innych, groźniejszych. Taki jest pierwszy warunek powodzenia naszej sprawy.

Jednocześnie zaś trzeba się nam starać o siłę. Do wygranej i zwycięstwa dochodzi się tylko siłą, ona jedna skutecznie poprzeć może najświętsze prawa narodu. Siłę tę musimy wydobyć sami z siebie, a tworzy ją jedność, zgoda i organizacya wszystkich warstw narodu i poszczególnych jego członków, — do tego też muszą zdążać wszystkie nasze wysiłki.

Jednak mamy jeszcze jedno do zrobienia. Trzeba każdą jednostkę, każdego pojedynczego Polaka uczynić silnym, dzielnym człowiekiem, bo tylko wtedy całość będzie potężna i silna. Przekonaliśmy się w tej wojnie, że o zwycięstwie nie decyduje ilość, ale jakość żołnierzy. My liczebnie jesteśmy dość silni, bo liczymy 25 milionów ludności, ale jakościowo nie dorównujemy innym narodom: brak nam poczucia obowiązku w tym stopniu, w jakim posiadają go inni... W tem tkwi źródło niemocy naszej. Mamy dużo zapału, szlachetnych porywów, gotowi jesteśmy nawet do ofiar i poświęceń dla ojczyzny, ale nie umiemy żyć i pracować dla niej. Pracujemy mniej, niż inne, zachodnie narody, produkujemy mniej, a wydajemy, jeżeli nie więcej, to przynajmniej tyle, co one, — w tem leży przyczyna naszej słabości. Co za wstyd pomyśleć, że właściciele większej własności w Galicyi nie zawsze sami pracują na roli, ale bardzo często oddają ją w ręce obce, a nawet wrogie naszej narodowości. Czy każdy z nas pełni należycie swe obowiązki? Czy wkłada w pracę wszystkie siły i czy wydobywa z siebie wszystko, co potrafi na pożytek i szczęście bliźnich? A przecież dopiero taka praca i taki wysiłek jest spełnieniem obowiązku, zwłaszcza obecnie.

Toteż czas najwyższy, abyśmy w tej przełomowej dla nas chwili zrobili rachunek sumienia. Niech ono przemówi w każdym Polaku i zmusi go do odrodzenia wewnętrznego. Byłaby to najlepsza odpowiedź na wymierzony nam cios, bo wtedy powstałaby w nas siła, której uląkłby się przeciwnik i zmieniłby postępowanie swoje względem nas. Ta praca nad pogłębieniem naszych charakterów byłaby spełnieniem zlecenia wieszcza naszego Adama, który powiedział: „O ile powiększycie i polepszycie duszę waszą, o tyle powiększycie prawa wasze i powiększycie granice“.

Ks. Dr. Jan Ciemniewski.

Urywki słyszanych rozmów.

(B. J. W.). Zbiórka na szkoły chełmskie w dniu 18. lutego przyniosła 13.000 K. Przeważnie były drobne i tylko 20 K srebrnych. Czy już niema wcale metalowych pieniędzy w obiegu? Tak jest. Chyba żelazne.

*

(Z rozmów niemieckich).

...toby źle było, gdyby Polacy i Ukraińcy się pogodzili.

...w Złoczowie przygotowują kwatery dla rady ukraińskiej, tej, co zawarła pokój; mówią, że ich wypędzili.

...boję się, że jeńcy co wracają, zanadto są zdeprawowani rewolucyą; będzie trudno ich do dawnej przywrócić karności.

*

..obawiam się jazdy koleją, bo są ciągłe wypadki.

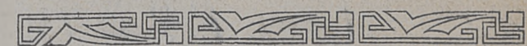
E! co tam; wszędzie z głodu zginąć musisz.

...złożył order.

...poszli do Muśnickiego.

...w Krakowie, Tarnowie, Pradze, a mówią i w Tryeście. Nie wiedzieć tylko, co w Berlinie?

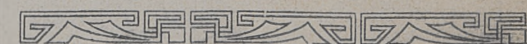
Poczekaj.



Wydawca: **Dr. Mścisław Wartenberg.**

Redaktor: **Dr. Marceli Prószyński.**

Redaktor odpowiedzialny: **Franciszek Oziębły.**



Z drukarni Józefa Chęcińskiego — we Lwowie, ul. Leona Sapiehy L. 77.